

ABC

NOWINY CODZIENNE

Nr. 30

Warszawa, środa 27 stycznia 1937 r.

Rok XII

Zawiesić naukę w szkołach!

Mróz i grypa dezorganizują życie wsi i miast

Nadchodzące komunikaty Instytutu Meteorologicznego są nadal niepokojące. W dalszym ciągu nad Polskę napływają masy chłodnego powietrza, powodując utrzymywanie się mroźnej pogody.

We wtorek rano temperatura w Polsce wahała się od 14 do 25 st. mrozu. Dotkliwość mrozu zwiększa silny porywisty wiatr wschodni, którego szybkość dochodzi do 80 km. na godzinę. Słabsze wiatry są jedynie na Polesiu i Wilenszczyźnie.

Na wsi wskutek mrozów prawie całkowicie życie zamarło. Należy się obawiać, że skutki obecnych mrozów mogą być równie fatalne, jak w r. 1928-29. Bezśnieżna zima przy dużych mrozach grozi poważnie ozimom. Istnieje również obawa wymarzenia wielkiej liczby drzew owocowych. Zupełny brak śniegu na znacznych obszarach, nasuwa obawę, że klęska wymarzania ozimów może w tym roku przybrać znacznie szersze rozmiary, niż w r. 1929.

Brak zasadniczych zarządzeń przeciwko rozszerzaniu się epidemii, grypie, powoduje, że obecnie w Warszawie około 120.000 osób choruje na gripę. Katastrofalne skutki grypy odczuwają przede wszystkim urzędy, biura i szkoły. Około 30 procent urzędników choruje, co uniemożliwia normalne urzędowanie.

W szkołach

Frekwencja młodzieży w szkołach zmniejsza się z dnia na dzień, zwłaszcza w szkołach powszechnych, gdzie choruje około 50 procent dzieci.

W jednym z gimnazjów żeńskich w Warszawie choruje 60 procent uczennic.

Gorzej przedstawia się sytuacja w szkołach powszechnych. Zwróciliśmy się po informacje do kierowniczk jednej ze szkół powszechnych na peryferiach Warszawy. W izbach szkolnych panuje temperatura od 5 do 8 stopni powyżej zera. Dzieci siedzą w palniskach. Liczba ich jest zresztą minimalna, gdyż dochodzi tylko do 30 procent normalnego stanu. Za kilka dni może zabraknąć węgla. W chwili obecnej wskutek epidemii zamknięto w Warszawie dwa gimnazja i kilka szkół powszechnych. W zasadzie przepisy ministerialne przewidują, że nie należy przerywać nauki, o ile temperatura w ciągu dnia nie spadnie poniżej 20 stopni. Jeżeli jednak szkoły z innych powodów nie mogą utrzymać na salach wykładowych temperatury powyżej 10 stopni, to mają prawo na własną rękę przerwać naukę.

Zamknąć szkoły

W kołach lekarskich w związku z epidemią grypy coraz energiczniej domagają się zamknięcia na kilka dni szkół, aby uchronić dzieci od zarażenia. Trzeba tu dodać, że nauka w szkołach przy temperaturze około 8 stopni jest zupełnie bezwartościowa i powoduje jedynie rozszerzanie się epidemii. Końcowej fazy grypy należy oczekiwać dopiero w drugiej połowie lutego.

1.50 zł. za wizytę

Wśród ubezpieczonych największe natężenie grypy zanotowała Ubezpieczalnia Społeczna na Woli, najmniejsze w Śródmieściu. W poniedziałek wydano 21.000 recept i zaangażowano 130 lekarzy, jako personel pomocniczy. Lekarze ci otrzymują od Ubezpieczalni jako honoraria za każdą wizytę na mieście 1 zł. 75 gr. a do dotrącenia 1.50.

Odmrożenia

Równocześnie pogotowie ratunkowe zawałone jest pracą przy udzielaniu pomocy w wypadkach odmrożeń. We Lwowie pogotowie

ratunkowe udzieliło wczoraj pomocy w 200 wypadkach odmrożeń. Wielką ilość odmrożeń notuje się również wśród ludności wiejskiej.

Kiedy będzie cieplej?

Kiedy nastąpi ocieplenie? W tej chwili nie wiadomo. W każdym razie nie należy spodziewać się, aby w przeciągu najbliższych paru dni nastąpiło znaczne podwyższenie temperatury. Nad Rosją sowiecką panuje nadal obszar wyżu barometrycznego, powodując napływanie nad Polskę olbrzymich mas powietrza polarno-kontynentalnego. Nie wróży to nic dobrego.

Wilki rozszarpały woźnice i konie

Niebywałe ostre i długotrwałe mrozy zmusiły wilki i dziko do poszukiwania zera w pobliżu siedlisk ludzkich. Szczególnie na Kresach wschodnich rozszarpały i zgłodniałe wilki podchodzą blisko osiedli. W wioskach położonych blisko puszczy Rudnickiej ukazały się dziki, które niszczą ogrody i pola włościańskie.

Pod Stanisławowem rozegrała się mroźna krew w żyłach tragedii. Semen Łukaniuk wracał w nocy samemu ze Stanisławowa, gdzie sprzedał 2 sęgi drzewa. Po drodze wstąpił w Krecinowcach do karczmy, to też jadąc dalej w stronę Łysca zaczął drzeć, a wreszcie zasnął.

W pewnej chwili Łukaniuk obudził się i z przerażeniem stwierdził, że konie pędzą w szalonym galopie, ścigane przez stado zgłodniałych wilków. Rozpoczęła się rozpaczliwa gonitwa. Wilki w końcu dopędziły sanie i rzuciły się na Łukaniuka, rozszarpując go. Ten sam los spotkał konie. Kano następnego dnia znaleziono tylko wywrocone sanie i krwawe szczątki.

W „Cyrku” pełno

W mieście zginęli zupełnie żebracy. Domy noclegowe są przepełnione w „Cyrku” przy ul. Dziekiej nocowała dwukrotnie większa liczba stałych bywalców. Znacznie również spadła liczba pasażerów w tramwajach.

Panujące mrozy przyczyniły wiele strat właścicielom dorozek samochodowych. Liczba kursujących na mieście taksówek spadła około 20 procent z powodu rozsadzenia chłodnic, a nawet uszkodzeń cylindrów. Prócz tego zmniejszenie liczby kursujących taksówek spowodowane jest chorobami szoferów.

Restauracje warszawskie odczuwają dotkliwie skutki mrozów. Frekwencja bowiem spadła w ostatnich dniach do 40 procent stanu dawnego. Spadek frekwencji daje się szczególnie zauważyć w godzinach wieczornych, gdy ruch uliczny zamiera.

Wzmógł się ruch obserwujemy jedynie na dworcach, gdzie pociągi dalekobieżne odchodzą przepełnione. Oslabł kolejowy ruch podmiejski.

W stolicy dał się odczuć brak

koks. Koks z gazowni miejskiej nie wystarcza na pokrycie obecnego zapotrzebowania. A ze Śląska przychodzą tylko niewielkie transporty wobec zobowiązań eksportowych hut śląskich. W sklepach brak jest waty do opatrzywania okien.

Na terenach górskich grubość

Sensacją wtorkowych obrad komisji budżetowej Sejmu był atak posła Prystorowej na min. Poniatowskiego.

W komisji toczyła się rozprawa nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa.

Ze stanowiskiem p. min. Poniatowskiego, który powiedział, że nie stać nas na parcelację prywatną, polemizował pos. Karśnicki.

Pos. Krzeczunowicz przypomina, iż w wykazie imiennym, który się ukazał od tego czasu, znalazły się majątki nie posiadające ani grosza długów, gospodarczo czynne i pozytywne.

Dla dobra spekulantów

Prócz tego widzimy taki objaw, że do licytacji majątków nie staje Bank Rolny lub inna powołana do tego in-

stytucja, i ziemia przechodzi w ręce niewłaściwe (często żydowskie. Przypisek Red.), nie rolników, ale ludzi, którzy widocznie kupują ją dla lokaty kapitałów. Formalistka władz przekształca naturalnemu procesowi parcelacji.

Parcelacja to konieczność

Posel Hutten-Czapski przyznaje, że zagadnienie przebudowy ustroju rolnego jest koniecznością. Są tylko różnice na temat w jaki sposób i w jakim tempie powinien być ten proces dokonywany. Zwracamy zbyt dużo i zbyt jednostronnie uwagę na akcję parcelacyjną, a za mało na utrzymanie zdrowych gospodarstw. P. minister powiedział, że potrzeba byłoby na to wielkich środków finansowych.

Na co są pieniądze?

Tymczasem widzimy, że np. na rozbudowę warszawskich kolejek dojazdowych wydaliśmy 60 milionów złotych, że pełen marmurów Bank Rolny kosztował Państwo kilkanaście milionów, koszt budowy Banku Gospodarstwa Krajowego 10 milionów (wedle naszych informacji) 22 miliony! Przyp. Red.), a jeżeli wglądnijemy wreszcie do zamkniętych rachunków Państwa z przed dwu lat, to stwierdzimy, że zadłużenie wewnętrzne Skarbu zwiększyło się o sumę ponad 630 milionów. Są to cyfry ogromne w porównaniu do tego, co my na cele przebudowy ustroju rolnego mogli przeznaczyć.

Wciąż wyzysk wsi i miast

Na inny temat przemawiała p. po-

stanka Prystorowa. Samo zniesienie czy ograniczenie uboju rytualnego automatycznie nie uzdrowi rynku mięsnego. Miało ono jedynie umożliwić przeprowadzenie odpowiednich prac reorganizacyjnych. W ubiegłym roku miały być uporządkowane stosunki na targowiskach. Prace nie posunęły się naprzód. Wiesz jest wyzyskiwana, w handlu panuje chaos, a na targowiskach najprymitywniejsze interesy rolnika nie są chronione.

Jak to nazwać

Praktyka wykazała, że niesłuszny był argument żydów iż ustawa miała na celu walkę gospodarczą z nimi. W ramach przepisów gospodarczych żydzi nadal masowo handlują, sprzedając mięso zarówno koszerne jak i trefne. Ustawa miała na celu tylko usunięcie anomalii, które na żadnym rynku nie mogą być tolerowane. W praktyce żydzi sabotują ustawę i przepisy wykonawcze. W imię czego prowadzona jest ta walka? Czy religia jest zagrożona? Nie. Wszak kontyngenty mięsa koszerne są za duże.

W niektórych miejscowościach kontyngenty uboju rytualnego są większe od całego uboju, jaki tam był dla żydów i chrześcijan razem.

Czy słuszne jest jednak, aby chrześcijanie ponosić zbędny wydatek na ceremoniali, którego nie uznają? Nie chodzi więc o obronę interesów i nie o religię, lecz o walkę ze społeczeństwem polskim, o zademonstrowanie siły. Żydzi liczą na to, że skapitulujemy. Byłoby to wykazanie niemocy społeczeństwa polskiego. Wierzę w siłę tego społeczeństwa i jestem gotowa wystąpić o skreślenie art. 5 ustawy ubojowej (zezwolenie na ubój rytualny dla żydów), o ile obecny skomplikowany kompromis nie miałby dać minimum zadośćuczynienia naszym zeszłorocznym zamierzeniom i celom ustawy.

Wobec biernego sabotażu

W zakonach posłanka Prystorowa przedstawia następującą rezolucję: „Wobec tego, że dekret Prezydenta z r. 1933 o uregulowaniu obrotu zwierzętami gospodarskimi i drobiem oraz obrotu hurtowego mięsem, nie ma widoków szybkiego wykonania z powodu braku niektórych rozporządzeń wykonawczych, pomimo upływu czterech lat od wydania ustawy; wobec tego, że rynek mięsny daje rocznie obrót w wysokości 4 miliardów złotych, z których zyski czerpie dotąd grupa skartelizowanych jednostek; wobec tego, że dobro był Polski to dobrobyt wsi, która mogłaby go osiągnąć przez dobrą organizację zbytu produkcji hodowlanej i wobec tego, że ofensywa obrońców dawnego stanu rzeczy na rynku mięsnym spotyka się z obójnym biurokratycznym stanowiskiem czynników administracyjnych, nieomal z biernym sabotażem, bo załatwianie każdej rzeczy podlega zwłokom i opóźnieniom, Sejm wzywa Rząd do jak najszybszego zrealizowania dekretu Prezydenta z r. 1933 i do wglądu w realizowanie ustawy o uboju zwierząt gospodarskich oraz do nadania tempa pracom na tym odcinku przez tego rodzaju zarządzenia rządu, które by przerwały stan permanentnej dyskalkulacji i bierności”.

Po przemówieniu p. Prystorowej obrady odroczone do po południa.

Znieść ubój rytualny!

„Nieomal bierny sabotaż” biurokracji

Atak na min. Poniatowskiego trwa

Rada miejska Poznania rozważana

Komisarz czy nowe wybory?

Minister spraw wewnętrznych zarządził z dnia 25 stycznia 1937 r. rozwiązać na wniosek wojewody poznańskiego radę miejską Poznania na podstawie art. 69 ustęp 5 i w związku z ustępem 1-ym litera c i ustępem 3-cim ustawy z dnia 23 marca 1933 r. o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorialnego.

W motywach zarządzenia minister spraw wewnętrznych czytamy m. in. „Na posiedzeniu rady miejskiej miasta Poznania w dniu 22im stycznia b. r., większość tej rady zgłosiła deklarację, w której w punkcie 3-cim i 5-ym przesądziła z góry bezzasadnie stanowisko naczelnych władz nadzorczych. To wystąpienie większości rady miejskiej miało charakter demon-

stracji, uchybiającej powadze organu ustrojowego samorządu, a ponadto zmierzało do wzbudzenia nieufności w stosunku do organów nadzoru państwowego. Na to wystąpienie wielu z pozostałych radnych oraz ich zastępców zareagowało złożeniem mandatów radzieckich, wskutek czego nastąpiło zdekompletowanie składu rady.

Wskazywano, że w społeczeństwie panować będzie wzajemne zaufanie. Znaczna więc część przedsiębiorstw, pracujących przez parę dni w tygodniu, mogłaby pracować przez pełny tydzień.

Powstaje teraz pytanie: jak sprzedać zwiększoną produkcję? W Polsce nie mamy nadmiaru towarów, brak jest tylko ludzi, posiadających pieniądze, by je nabyć. Ponieważ przy takim postawieniu sprawy przedsiębiorca mógłby sobie pozwolić na udzielenie paromiesięcznego kredytu, natomiast by się niewątpliwie znalazli. Ale znowu musi panować w społeczeństwie zaufanie i pewność, że kredyt będzie zwrócony. Widzimy więc, że o ile się dokona w społeczeństwie przewrót moralny, możliwe jest doprowadzenie do tego stanu, by przedsiębiorstwa pracujące tylko parę dni w tygodniu, zaczęły pracować przez pełny tydzień.

Przedstawiony przez nas schemat celowo jest uproszczony. W życiu praktycznym niektóre części tego projektu będą o wiele bardziej skomplikowane, będą przedstawiały się odmiennie w poszczególnych przedsiębiorstwach. W każdym razie schemat ten da się zrealizować, pod jednym tylko warunkiem, że w społeczeństwie poziom moralny się podniesie i będzie panować wzajemne zaufanie. W dalszej dobie panowania powszechne go kantu, przedsiębiorca nie zapłaci po paru miesiącach kredytowanej mu części wynagrodzenia robotniczego, a sam z kolei rzeczy nie otrzyma pieniędzy za kredytowany towar.

Dopiero przewrót moralny pozwoli na zastosowanie tego prostego środka. Ma on dla życia gospodarczego o wiele większe znaczenie, niż różne sztuczki z pieniędzmi.

J. R.

Likwidacja bezrobocia

Pisaliśmy przed paroma dniami, że istotnym narzędziem zwalczania bezrobocia będzie przewrót moralny, jaki w społeczeństwie musi się dokonać. Tę ogólną zasadę chcemy zilustrować przykładami. Dziś ograniczymy się do jednego.

Powszechnie wiadomo, że bardzo znaczny odsetek robotników pracuje po 4, 3, a nawet 2 dni w tygodniu. Przy niskim poziomie płac w Polsce, robotnicy ci nie żyją, a właściwie vegetują. Nawiasem mówiąc, dotychczasowa polityka zwalczania bezrobocia szła raczej po linii utrwalania tego stanu rzeczy, uważając, że lepiej jest, by większa ilość robotników pracowała przez czas krótszy, niżby mniejsza ilość robotników pracowała przez cały tydzień. Niewątpliwie duży wpływ miały tu względy statystyczne: niechęć do wykazywania dużej ilości bezrobotnych, oczywiście pod warunkiem,

że w społeczeństwie panować będzie wzajemne zaufanie. Znaczna więc część przedsiębiorstw, pracujących przez parę dni w tygodniu, mogłaby pracować przez pełny tydzień.

Pozostałyby wydatki rzeczowe (surowiec, materiały pomocnicze i t. p.). W całym szeregu przedsiębiorstw można by otrzymać te wszystkie materiały na kredyt paromiesięczny, oczywiście pod warunkiem,

że w społeczeństwie panować będzie wzajemne zaufanie. Znaczna więc część przedsiębiorstw, pracujących przez parę dni w tygodniu, mogłaby pracować przez pełny tydzień.

Powstaje teraz pytanie: jak sprzedać zwiększoną produkcję? W Polsce nie mamy nadmiaru towarów, brak jest tylko ludzi, posiadających pieniądze, by je nabyć. Ponieważ przy takim postawieniu sprawy przedsiębiorca mógłby sobie pozwolić na udzielenie paromiesięcznego kredytu, natomiast by się niewątpliwie znalazli. Ale znowu musi panować w społeczeństwie zaufanie i pewność, że kredyt będzie zwrócony. Widzimy więc, że o ile się dokona w społeczeństwie przewrót moralny, możliwe jest doprowadzenie do tego stanu, by przedsiębiorstwa pracujące tylko parę dni w tygodniu, zaczęły pracować przez pełny tydzień.

Przedstawiony przez nas schemat celowo jest uproszczony. W życiu praktycznym niektóre części tego projektu będą o wiele bardziej skomplikowane, będą przedstawiały się odmiennie w poszczególnych przedsiębiorstwach. W każdym razie schemat ten da się zrealizować, pod jednym tylko warunkiem, że w społeczeństwie poziom moralny się podniesie i będzie panować wzajemne zaufanie. W dalszej dobie panowania powszechne go kantu, przedsiębiorca nie zapłaci po paru miesiącach kredytowanej mu części wynagrodzenia robotniczego, a sam z kolei rzeczy nie otrzyma pieniędzy za kredytowany towar.

Dopiero przewrót moralny pozwoli na zastosowanie tego prostego środka. Ma on dla życia gospodarczego o wiele większe znaczenie, niż różne sztuczki z pieniędzmi.